

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ Uniwersytet Łódzki

## REYMONT O SOBIE – ŻYCIORYSY I AUTOBIOGRAFIE

Wbrew deklaracjom przeciwnym Władysław Reymont lubił pisać o sobie. Swoje życie uważał za atrakcyjny, fabułowtórczy potencjał powieściowy, o czym świadczy realizowany w latach 1918–1925 projekt *Na przebój!*<sup>1</sup>, zawierający liczne wątki, które dają się rozpoznać jako zaczerpnięte z jego biografii<sup>2</sup>. Co więcej, notatki do tego projektu ujawniają dosłowną zbieżność ze sporządzanymi przez Reymonta życiorysami pochodzącymi z różnych lat i mającymi różne przeznaczenia. Nie dysponujemy dotąd nawet ich wykazem, było ich zaś co najmniej pięć. Trzy łączy proveniencja korespondencyjna, są to: życiorys „czeski” z 1900 roku przygotowany dla Bořivoja Prusika<sup>3</sup>, o trzy lata późniejszy, przesłany Antoniemu Wodzińskiemu<sup>4</sup>, i „amerykański” z 1919 roku, zamieszczony w liście do Wojciecha Morawskiego, a opublikowany w *Aneksie* do zbioru tej korespondencji<sup>5</sup>. Dwa francuskojęzyczne napisane zostały przez Reymonta w kwietniu 1925; pierwszy, tzw. nicejski, przeznaczony był do druku w *Les Prix Nobel en 1924–1925*<sup>6</sup>, drugi powstał jako „notatka” dla Kazimierza Woźnickiego na francuski rynek wydawniczy<sup>7</sup>. Są to życiorysy mające formę

<sup>1</sup> Ponad 20-stronicowy projekt miał trzy warianty tytułu: *Na przebój!*, *Żywoć człowieka poczciwego*, *Historia jednego żywota*. Jest to zbiór notatek, szkiców i planów, których pisarz nigdy nie zrealizował ani w postaci powieści, ani nawet brulionu – zob. B. Utkowska, *Rodziny dom w projekcie autobiograficznym Władysława S. Reymonta*. „Prace Polonistyczne” t. 2 (2006). – J. Kołodziejczyk, „Autobiografia przyćmiona” *Władysława S. Reymonta – wokół problemów edycji*. „Sztuka Edycji” 2020, nr 2.

<sup>2</sup> Rozmaite wątki autobiograficzne w utworach literackich W. Reymonta łatwo dostrzec. Patologiczne relacje z ojcem utrwalił m.in. w *Komediantce*, *Chłopach* czy *Przed świtem*. Ukazał sam siebie w *Marzycielu*. Ciekawe komentarze do swoich projektów literackich poczynił w *Wampirze*, gdzie rozwinął koncepcję *Misterium* (niedokończonego dzieła o charakterze dystopijnym).

<sup>3</sup> Zob. K. Kardyni-Pelikánová, *Wł. St. Reymont i czeskie reymontiana (w dziewięćdziesiąt rocznicę otrzymania nagrody Nobla przez polskiego pisarza)*. „Slavica Litteraria” 2014, nr 1, s. 235–236.

<sup>4</sup> Zob. W. S. Reymont, list do A. Wodzińskiego, z 15 IV 1903. W: *Korespondencja 1890–1925*. Oprac., wstęp B. Koc. Warszawa 2002, s. 728–735. Dalej odsyłam do tego listu skrótem W, po którym podaję numer strony. Pierwotnie list ukazał się w prasie, ogłoszony po śmierci pisarza przez A. Wodzińskiego (*Reymont o sobie*. „Kurier Warszawski” 1926, nr 1).

<sup>5</sup> W. S. Reymont, *Autobiografia Reymonta*. W: *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*. Oprac., wstęp L. Orłowski. Warszawa 1970, s. 173–175.

<sup>6</sup> [W. S. Reymont], *Autobiographie de W. S. Reymont*. W zb.: *Les Prix Nobel en 1924–1925*. Éd. C.-G. Santesson [i in.]. Stockholm 1926, s. 71–76 (dalej: N; liczba po skrócie oznacza numer strony).

<sup>7</sup> W. S. Reymont, notatka dla K. Woźnickiego. Archiwum Kazimierza Woźnickiego. Dokumenty osób obcych. Bibl. Polska w Paryżu, rkps 3616, poz. 24.

tekstu pisanego, autoryzowane<sup>8</sup>. Prócz nich dysponujemy jeszcze wersjami zbeletryzowanymi: narracyjnymi *Wspomnieniami z lat dziecięcych* (1911), opartymi luźno na epizodzie z życia rodziny twórcy<sup>9</sup>, oraz sprofilowanym autobiograficznie fragmentem reminiscencyjnym, który wkleił Reymont do szkicu o Sienkiewiczowskiej *Trylogii* (1917)<sup>10</sup>; są to formy *quasi*-autobiograficzne. Badacze Reymonta powoływali się na niektóre z tych życiorysów, kompilując biografię noblisty z pozyskanych w taki sposób informacji skorelowanych z korespondencją i notatkami dziennikowymi pisarza<sup>11</sup>. Nigdzie jednak nie zostały one omówione jako dokumenty potraktowane *per se*.

Życiorysy własne Reymonta oraz dwa fragmenty *quasi*-autobiograficzne nastreżają kilku problemów terminologicznych i metodologicznych. O ile te drugie wolno czy nawet trzeba potraktować jako wypowiedzi fikcjonalne, niespektujące kryterium zgodności z prawdą, a mające tylko osnowę faktograficzną, o tyle życiorysy sporządzane i autoryzowane przez Reymonta wymagają komentarza pod kątem ich wiarygodności oraz – jako różnorodne formalnie – użytkowości. Co do postulatu pierwszego, możliwe jest jedynie nieznaczne zbliżenie się do prawdy i pod warunkiem, że pozwolą na to dokumenty lub inne w miarę rzetelne źródła. W kwestii genologicznej zaś: właściwie tylko ostatni życiorys, ten przesłany Woźnickiemu, spełnia wymóg gatunku, przybliżyła w nim bowiem Reymont istotne sekwencje z życia i aktywności twórczej, posługuje się przy tym językiem podobnym do urzędowego, pozostałe życiorysy mniej lub więcej są pod tym względem zaburzone. Mniej – życiorys „amerykański”, którego odstępstwo od zasad polega właściwie tylko na, chyba mimowolnej, zmianie narracji z osoby 3 na 1. Również mniej – „czeski”, wmontowany do listu, i wykazujący typowe dla tej formy wykrzyknienia i sformu-

<sup>8</sup> Oprócz pisanych mamy jeszcze formy autobiograficzne mówione, przede wszystkim wywiady, jak choćby ten przeprowadzony z noblistą przez F. Lefèvre'a, a opublikowany w artykule *Une Heure avec Ladislas Reymont* („Nouvelles littéraires, artistiques et scientifiques” 1925, nr 134). Zob. też [Autor anonimowy], *Reymont w Paryżu. Literatura francuska uczciła autora „Chłopów”*. *Wywiad Lefèvre’a z polskim pisarzem*. „Wiadomości Literackie” 1925, nr 21. Mamy także przywołania życiorysowe zamieszczone przez biografów Reymonta. Były one ogłaszane po śmierci pisarza, ich charakter został więc zniekształcony subiektywizmem „słuchaczy” i „rozmówców” – zob. m.in. A. Lange, *Władysław Reymont*. W: *Pochodnie w mroku. Żeromski – Reymont – Kasprzowicz*. Warszawa 1926. – A. Grzymała-Siedlecki: *Les Lettres. Les Pénibles Débuts d'un Prix Nobel*. „Les Amis de la Pologne” 1929, nr 1; *Fantastyka żywota Reymontowego*. W: *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*. Kraków 1961. – J. Lorentowicz, *Reymont w Paryżu*. W: *Spojrzenie wstecz*. Kraków 1957.

<sup>9</sup> W. S. Reymont, *Wspomnienia z lat dziecięcych. Z puścizny rękopiśmiennej Władysława St. Reymonta*. „Kurier Warszawski” 1928, nr 98.

<sup>10</sup> W. S. Reymont, *Z powodu „Trylogii” (wspomnienie)*. „Sfinks” 1917, nr 1.

<sup>11</sup> Znana powszechnie biografia Reymonta utrwalona w książce B. Kocówny (*Reymont. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1971 (kolejne wyd.: 1973, 2000)) to przeważnie kontaminacja kilku źródeł o labilnej poznawczo proveniencji: życiorysu, który pisarz skreślił w 1903 roku dla Wodzińskiego, opublikowanych pośmiertnie *Wspomnień z lat dziecięcych*, wybiórczo potraktowanych notatek z dziennika Reymonta i informacji pozyskanych z korespondencji oraz z nieweryfikowalnych opowieści m.in. A. Grzymały-Siedleckiego, J. Lorentowicza czy Z. Dębickiego. W wyniku tych nałożonych na siebie zestrojów rozmaitego pochodzenia – biografemów, przeinaczeń, oproszczeń i zmyśleń – powstała biografia w dużej mierze wątpliwa pod względem wiarygodności. Kocówna musiała zdawać sobie z tego sprawę, skoro opatrzyła monografię podtytułem: *Opowieść*.

lowania („Co więcej pisać o sobie?”, „nie wiem, co miałbym jeszcze o sobie napisać, a poza tym niechętnie wracam do wspomnień z przeszłości... dlatego kończę”<sup>12</sup>), ale zasadniczo przybierający kształt użytkowy. Natomiast dwa najobszerniejsze: życiorys skreślony dla Wodzińskiego i tzw. nicejski, zawierające mnóstwo biografemów osadzonych w kontekstach, mają charakter pograniczny. Spełniają niby wymogi gatunku użytkowego, uwzględniają bowiem chronologicznie ustrukturyowany ciąg przyczynowo-skutkowy, lecz zarazem je przekraczają, roszadując formę i dążąc do narracji właściwych autobiografiom w nowoczesnym ich rozumieniu – jako nie tylko chronologii faktów, ale całego sztafażu psychologicznego, składającego się na wizerunek niepowtarzalnej jednostki ludzkiej. W ten sposób – poniekąd intuicyjny, swobodnie traktujący narzucone wzorce, nieprzestrzegający ich ograniczeń – sformował Reymont nowoczesną autobiografię, ukazującą człowieka. W związku z tym do owych dwóch życiorysów używać się będzie terminu „autobiografia”.

Artykuł ma trzy zasadnicze cele. Po pierwsze: zebrać i uporządkować pisane, publikowane i niepublikowane, rysy życia Reymonta przez niego samego skreślone, uwzględniając czas ich powstania, destynację, ogólną postać. Przy czym wykorzystuje się zarówno życiorysy całościowe, jak i ich fragmenty wedle czasu ich powstania, dzięki takiemu układowi uwidacznia się bowiem wektor pamięci pisarza i oscylowanie jego zainteresowania wokół konkretnych wydarzeń i osób. Po drugie: poprzez wydobycie – z tych tekstów – analogicznych biografemów i ich ogląd porównawczy oraz analizę pominięć i uwypukleń artykuł zmierzać będzie do zebrania wniosków służących refleksji nad fenomenem pamięci pisarza i jego kondycją psychiczną ukształtowaną przez deficyty kompleksogenne (np. pochodzenie, wykształcenie), próby ich eskamotowania lub przeciwnie – rekompensowania wyolbrzymianiem czy wręcz konfabulacjami. Przy tej okazji podejmuje się także próbę, i jedynie próbę, sprawdzenia wiarygodności niektórych składowych podawanych przez Reymonta, a możliwych do weryfikacji (m.in. poprzez porównanie ich z dokumentami urzędowymi, korespondencją i notatkami diariuszowymi). Trzeba mieć nadzieję, że dzięki kolejnym rozpoznaniom rozjaśnia się – przynajmniej częściowo – życiorys pisarza, „budowana przez całe życie legenda, biografia pełna świadomych mistyfikacji”<sup>13</sup>.

### Teksty

#### Życiorys „czeski” (1900)

Najstarszy znany nam rys życia Reymonta pochodzi z roku 1900. Został przez niego napisany na prośbę Bořivoja Prusika, tłumacza m.in. *Komediantki i Ziemi obiecanej* na język czeski. Prusik przełożył ten życiorys i ogłosił go w numerze 3 miesięcznika „Slovanský přehled” z 1901 roku<sup>14</sup>. Nie zachował się autograf. Tekst w języku polskim przygotowała i opublikowała Krystyna Kardyni-Pelikánová.

Życiorys ten jest dość krótki, z wyodrębnioną częścią *stricte* biograficzna, zdominowaną dłuższym wywodem na temat niedostatków wykształcenia oraz wyka-

<sup>12</sup> Kardyni-Pelikánová, *op. cit.*, s. odpowiednio 235, 236.

<sup>13</sup> E. Ichnatowicz, J. Tomkowski, *Witraż z wampirem. „Twórczość”* 1987, nr 10, s. 107.

<sup>14</sup> Č., *Rozhledy a zprávy*, „Slovanský přehled” 1901, nr 3, s. 46.

zem dzieł i pointą – akcentem czeskim – zachwytem nad poezją Juliusa Zeyera. Data urodzenia podana przez pisarza to 8 V 1868, a zatem błędna. Reymont przyszedł bowiem na świat rok wcześniej i nie 8, ale 7 V<sup>15</sup>. Owa omyłkowa datacja będzie się powtarzać we wszystkich życiorysach i autobiografiach, co oznacza, że Reymont uważał ją za prawdziwą, nie znał właściwej. Stosunkowo najwięcej miejsca autor poświęca w tym życiorysie na tłumaczenie się z niedostatku wykształcenia i akcentowanie samouctwa. Podkreśla, iż „od czterech lat na stałe mieszka w Paryżu”<sup>16</sup>.

List do Antoniego Wodzińskiego  
(15 IV 1903)

Życiorys przesłany przez Reymonta w liście do Wodzińskiego z 15 IV 1903 jest, obok późniejszej o ponad dwie dekady autobiografii „nicejskiej”, najobszerniejszym źródłem wiedzy o kolejach jego losu. Jednocześnie zaś życiorys ten, zwany również – i słusznie – „zręcznym apokryfem”<sup>17</sup>, jako spontaniczny i swobodny, stanowi rezerwuwar rozmaitych konfabulacji, iluzji, subiektywnych interpretacji i niuansów. Wodziński, zbieracz biografii oraz popularyzator kultury polskiej, opublikował ów list wkrótce po śmierci pisarza, poprzedzając dokument intrygującym wstępem – zabawną *qui pro quo* – historią znajomości z noblistą. Życiorys ten jest przez biografów autora *Ziemi obiecanej* najczęściej eksplorowany.

Reymont intuicyjnie nazywa swoją opowieść o sobie „spowiedzią” (W 728), zawiera ona bowiem silnie nacechowane emocjonalnie informacje o wydarzeniach, miejscach, osobach i innych ponderabiliach, ton zaś tej opowieści jest konfesyjny. Ponad połowa życiorysu to powrót do dzieciństwa i wczesnej młodości, i nie tyle do grzechów wspominającego, ile do przewinień ojca. Portret Józefa Rejmenta, odmalowany w ciemnych barwach, okazuje się ponury, a zarazem groźny, i każe się domyślać, że ojciec był w życiu pisarza uosobieniem tyranii i że wszelkie jego działania postrzegał Reymont jako przejaw złej woli lub nieudolność wychowawcza.

Czynnikiem decydującym o nieustannych zmianach, jakie stawały się udziałem młodego Reymonta, była nuda. To z jej powodu ciągle uciekał z domu rodzinnego, to ona kazała mu po roku włóczyć z trupą teatralną ustabilizować się i zatrudnić się na kolei. Czczność tego zajęcia i brak perspektyw rozwoju skłoniły go do porzucenia pracy i szukania podniet w seansach spirytystycznych za granicą, ku którym popchnęły go odkryte w sobie zdolności mediumiczne. Również taka forma działalności wydała mu się jałowa, podobnie jak powrót do nowych przygód teatralnych i dwukrotne wznowienie pracy na kolei. Ta niemożność znalezienia sobie miejsca, rodzaj szczególnej nomadyczności, będzie towarzyszyła pisarzowi do końca życia wypełnionego podróżami i przeprowadzkami. Na poły żaloszny, na poły oskarżycielski ton pobrzmiwa też w zwierzeniach dotyczących kontaktów międzyludzkich, Reymont chce przedstawić się Wodzińskiemu jako nierozumiany przez nikogo samotnik. Tę dojmującą alienację czyniącą go odludkiem spowodował – według niego – talent literacki.

<sup>15</sup> Urząd Stanu Cywilnego Kobieli Wielkie. Archiwum Państwowe w Łodzi, akt urodzenia z 2/14 V 1867, k. 97.

<sup>16</sup> Č., *loc. cit.*

<sup>17</sup> Ihnatowicz, Tomkowski, *op. cit.*, s. 108.

Stosunkowo najmniejszy obszar zajmuje w tej autobiografii twórczość. Reymont dokonuje pogrupowania swych dzieł na trzy rodzaje: „rzeczy widziane”, które, jak zakłada, ma właśnie za sobą, zatem wlicza w ten okres wszystko, co napisał do *Chłopów*, następnie „rzeczy czute”, a więc oczywiście *Chłopi* i inne utwory odkrywające „polską duszę”, oraz „rzeczy myślane”, czyli zapewne planowaną trylogię historyczną *Rok 1794* (W 733).

Ów życiorys wydać się musiał Franckowi Louisowi Schoellowi, kongenialnemu tłumaczowi *Chłopów*, najbardziej dla pisarza reprezentatywny, tak w treści, jak i w stylu, skoro przełożył go na język francuski i opublikował kilka lat po śmierci Reymonta<sup>18</sup>.

### *Wspomnienia z lat dziecięcych* (5 V 1911)

Dwa i pół roku po śmierci Reymonta z inicjatywy Adama Grzymały-Siedleckiego ukazał się w „Kurierze Warszawskim” fragment jego autobiografii *Wspomnienia z lat dziecięcych*, opatrzony datą 5 V 1911 i miejscem powstania – Paryż. Redakcja dziennika dodała również podtytuł: *Z puścizny rękopiśmiennej Władysława St. Reymonta*, i krótkie wyjaśnienie proveniencji tego dotąd niedrukowanego tekstu, „cennego przyczynku biograficznego”<sup>19</sup>. Zachował się autograf *Wspomnień* oraz wypunktowany ich plan, rękopisy znajdują się w Ossolineum<sup>20</sup>. Wspomnienia pisarza osnute są wokół patriotycznych tradycji rodzinnych i mają postać sfabularyzowaną, stąd – jak wolno sądzić – rubrykę, w której znalazł się tekst, nazwano nowelą. Niemniej trudno by dzisiaj dochodzić, co w tym tekście było prawdą, a co fantazją literacką. Wiele realiów wskazuje na autentyzm miejsc, wydarzeń i osób, ale niektóre, i to te ważniejsze, demaskują fikcjonalność *Wspomnień*<sup>21</sup>. Akcję osadza Reymont w drugiej połowie roku 1877, z politycznym tłem – bitwą pod Plewną, notuje nazwiska znajomych ojca (szlachciców), a także rozmaitych miejscowych włościan i Żydów, głównie jednak eksponuje postać swego wuja Ludwika Kupczyńskiego, uczestnika powstania styczniowego i zesłańca na Sybir, ochotnika walk w wojnie rosyjsko-tureckiej, w której miał rzekomo polec. Było to zmyślenie Reymonta, wzmacniające – siłą śmierci krewnego – ofiarność patriotyczną jego rodu po kadzieli. Istotną kwestią, niejako autoterapeutyczną, jest ukazanie poprawnych relacji z ojcem, „niespełnionej sielanki”<sup>22</sup> ze wzruszającym zakończeniem.

<sup>18</sup> L. Reymont, *Les Années de jeunesse de Ladislas Reymont. Fragment autobiographique*. Trad. F.-L. Schoell. „Études. Revue catholique d'intérêt général” 1929, nr 10.

<sup>19</sup> Reymont, *Wspomnienia z lat dziecięcych*, s. 12.

<sup>20</sup> W. S. Reymont, *Zapiski o charakterze osobistym z lat 1901–1925, notatki, pomysły, scenariusze, fragmenty utworów literackich*. Bibl. Ossolineum, rkps 6977/I, cz. 2, t. XXVII, k. 105–141.

<sup>21</sup> Przeprowadzona wyrywkowa weryfikacja każe jednak sądzić, że w czasie fabularnym zdarza się Reymontowi osadzać skumulowane historie, które działy się kiedy indziej, co zapewne miało wpływać na dramaturgię wypadków. Także imiona wybranych postaci są inne niż w rzeczywistości. Odpowiedzialnością za te niedokładności można oczywiście obarczyć pamięć pisarza, wszak przedstawianym wypadkom świadkował jako dziecko.

<sup>22</sup> Zob. ciekawą interpretację W. Kotowskiego *Pod wiatr. Młodość Reymonta* (Łódź 1979, s. 48–50).

*Z powodu „Trylogii” (wspomnienie)*  
(28 I 1917)

Reymont, zaproszony do współtworzenia zeszytu specjalnego „Sfinksa”, poświęconego pamięci Sienkiewicza, napisał w typowym dla siebie emocjonalnym tonie wspomnienie o „spotkaniu” z *Trylogią*. Trudno powiedzieć, czy świadomie nawiązał do *Latarnika*, w którym tytułowy bohater traci posadę przez czytanie *Pana Tadeusza*, niemniej wydzwięk tekstu *Z powodu „Trylogii”* był podobny (Reymontowskie „ja” zaprzepaszcza szansę na awans). Nie jest to *stricte* wspomnienie o *Trylogii*, ale o okolicznościach pierwszej, spektakularnej lektury tego dzieła, co umożliwiło autorowi odsłonięcie kontekstów własnej biografii, i te konteksty okazują się tutaj dominujące i objętościowo dużo bogatsze. Opisane realia związane są z okresem pracy Reymonta na kolei. Już pierwsze zdanie: „Było mi źle na świecie [...]”<sup>23</sup>, wprowadza czytelnika w krąg dojmujących problemów i trosk wspominającego: nędzy, wrogości otoczenia i kolportowanych przeciwko niemu oszczerstw, nienawistnej pracy, nieprzystosowania do środowiska robotników. Względnie sporo miejsca poświęca Reymont na ukazanie siebie jako początkującego literata.

Życiorys „amerykański”  
(1919)

Dołączona do korespondencji z Wojciechem Morawskim *Autobiografia Reymonta* prowadzona jest zrazu w osobie 3, później w 1. Sporządził ją sam Reymont, autograf przechowywuje Biblioteka Polska w Paryżu<sup>24</sup>. Nie da się z pewnością ustalić, do którego listu załączył ją autor, w żadnym nie ma o tym wzmianki, ale z kontekstu wynika, że była pisana w pierwszej połowie 1919 roku. Owa autobiografia różni się od wcześniejszych rozłożeniem proporcji. Więcej miejsca zajmuje komentarz do dzieł, mniej przebieg życia, który został streszczony. Wyraźnie widać, że w przeciwieństwie do życiorysu z roku 1903 ten ma charakter użytkowy, jest przeznaczony na rynek amerykański, stąd wskazanie na karierę *self-made man’a*, typu bliskiego tamtejszej mentalności, a także wyeksponowanie przekładów poszczególnych utworów na języki obce, co miało uświadamiać odbiorcy uniwersalizm dzieł, ich światowość. Nie mogło zabraknąć i w tej autobiografii zasadniczych modułów: pochodzenia, wykształcenia, podejmowania różnych zatrudnień, jako fazy przedwstępnej przed „rzuceniem się do literatury”<sup>25</sup>. W tym życiorysie pomija Reymont okres fascynacji teatrem i spirytyzmem, nawet przy okazji *Komediantki* i *Wampir* o owych epizodach ze swego życia nie wzmiankuje, wprowadza natomiast „próbę nowicjatu w słynnym klasztorze w Częstochowie”<sup>26</sup>, co jest konfabulacją. Pisarz kończy życiorys informacją o pracy nad powieścią amerykańską (nigdy później nienapisana).

<sup>23</sup> Reymont, *Z powodu „Trylogii” (wspomnienie)*, s. 28.

<sup>24</sup> Faksymile – zob. na stronie: [https://www.bibliotheque-polonaise-paris-shlp.fr/medias/Mel\\_pl\\_21.pdf](https://www.bibliotheque-polonaise-paris-shlp.fr/medias/Mel_pl_21.pdf) (data dostępu: 26 X 2024).

<sup>25</sup> Reymont, *Autobiografia Reymonta*, s. 173.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

Życiorys tzw. nicejski  
(10 IV 1925)

Po otrzymaniu Nagrody Nobla Reymont był niejako zmuszany do sporządzania autobiografii, skłaniany do wywiadów. Jednym z najobszerniejszych życiorysów jest ten napisany w Nicei 10 IV 1925 na prośbę Akademii Szwedzkiej, a opublikowany w 1926 roku w *Les Prix Nobel en 2024–2025*. Liczący sześć kartek maszynopis tego tekstu znajduje się w zbiorze *Rękopisów Władysława Reymonta* w Bibliotece Ossolineum<sup>27</sup>. Wbrew Tadeuszowi Orackiemu, który twierdził, że tłumaczenia dokonał Jan Lorentowicz<sup>28</sup>, można – wnosząc ze stylu tego przekładu: nieudolnego, zarazem usiłującego naśladować literaturę wysoką – wysunąć hipotezę, iż autorem był sam Reymont, który (znów przychodzi się nie zgodzić z Orackim) znał jednak, choć na pewno niedoskonale, język Balzaka, a nawet zamierzał przekładać Paula Cazina i Romaina Rollanda<sup>29</sup>.

Autobiografia „nicejska” jest zaskakująca nie tylko w aspekcie translacyjnym, ale przede wszystkim w treści – tak bardzo nieadekwatnej do destynacji. Reymont dał w niej upust swoim żalom i narzekaniom: na rodzinę, na pracodawców, na warunki bytowe. O wszelkie niepowodzenia oskarżył otoczenie, rzekomo zawsze i niezmiennie mu wrogie. Podobnie jak w życiorysie przesłanym Wodzińskiemu, minimalną, końcową część zajmują w autobiografii uwagi o twórczości, dzieła – i to wybrane – są jedynie wymienione z tytułów. Zasadniczo rozprawia Reymont o sobie, sięgając pamięcią daleko wstecz, snując nieco sfabularyzowaną, pełną niedobrych przygód opowieść o ojcu-tyranie i ultrakatolickiej rodzinie, o niepowodzeniach szkolnych, o wędrownkach z teatrem amatorskim, o zainteresowaniu spirytyzmem, o pracy na kolei, o słabościach zdrowia, a nawet o myślach samobójczych. Tylko tutaj wzmiankuje o katastrofie kolejowej, w której ucierpiał. Myli przy tym datę (podaje rok 1902 zamiast 1900) oraz „zapomina” nadmienić o ogromnym odszkodowaniu, jakie uzyskał, nie zapomina natomiast stwierdzić, że „Od tego czasu nie udało mi się odzyskać pełnego zdrowia” (N 76). W końcu przywołuje pierwsze, okupione tyłoma wyrzeczeniami sukcesy literackie. Nie ulega wątpliwości, iż chciał Reymont ukazać się światu jako udrczony i niedoceniony – tak jak gdyby czuł, że zmarnowano mu życie. Zaszczyt, którego dostąpił, chyba naprawdę go nie cieszył, był dla niego „gorzką ironią losu” (N 76), nadszedł za późno, zastał go w chorobie, słabości, zniechęceniu. Utyskiwał na to w wielu listach ad-

<sup>27</sup> W. S. Reymont, *Zapiski o charakterze osobistym z lat 1901–1925, notatki, pomysły, scenariusze, fragmenty utworów literackich*. Bibl. Ossolineum, rkps 6977/I, cz. 1, t. XXVII, k. 47–57.

<sup>28</sup> T. Oracki, *Reymont i reymontiana*. „Kierunki” 1969, nr 18, s. 15.

<sup>29</sup> Rozwijam to i inne zagadnienia w artykule „Nicejska” autobiografia Reymonta (w zb.: *Reymont po stu latach*, Red. D. Samborska-Kukuc, B. Utkowska. Warszawa 2025 (w druku)). Trudno uwierzyć, że pisarz pozwoliłby Lorentowiczowi, z którym był od dawna skłócony i o którego francuszczyźnie miał fatalne zdanie, tłumaczyć swój życiorys (zob. W. S. Reymont, list do A. Grzymały-Siedleckiego, z dnia 26 I 1925. W: *Korespondencja 1890–1925*, s. 543). Niewykluczone, że Oracki miał na myśli inny tekst J. Lorentowicza, broszurę *Ladislav Reymont. (Essai sur son oeuvre)* (Varsovie 1924).

resowanych m.in. do Wojciecha Morawskiego<sup>30</sup>, Alfreda Wysockiego<sup>31</sup> czy Franca Louisa Schoella<sup>32</sup>.

Życiorys przesłany Kazimierzowi Woźnickiemu  
(20 IV 1925)

W paryskim Archiwum Kazimierza Woźnickiego, II sekretarza Ambasady Polskiej w Paryżu, znajdują się dwa życiorysy Reymonta, oba francuskojęzyczne. Pierwszy, pisany w 3 osobie ma postać maszynopisu, eksponuje nie tyle życie, ile twórczość autora *Chłopów* i ma charakter porównawczy (Reymont wobec Émile'a Zoli). Został on sporządzony w roku 1909, najprawdopodobniej przez Woźnickiego, jako toast na cześć Reymonta i wygłoszony z okazji bankietu Comité franco-polonais w Paryżu<sup>33</sup>.

Drugi, będący tu przedmiotem zainteresowania, to *curriculum vitae* w 1 osobie, mające postać manuskryptu, opatrzone datą 20 IV 1925 i załączone do listu Reymonta do Woźnickiego z tegoż dnia. Zamówił je adresat, o czym świadczy korespondencja z 30 III i 20 IV 1925. W listach tych czytamy o „notatce”. W pierwszym Reymont nadmienia:

ową notatkę, o jakiej Sz. Pan wspomina, napiszę. Proszę mi jednak dać tydzień czasu. Tego rodzaju wynurzenia są najtrudniejsze, zwłaszcza dla ludzi nie przywykłych, żeby się nimi interesowano. Za tydzień przysię, ale już Drogi Pan zajmij się tłumaczeniem, dobrze?<sup>34</sup>.

Do listu drugiego załącza ową „notatkę” wraz z ponad 40-stronicową broszurą Lorentowicza *Ladislav Reymont. (Essai sur son œuvre)*. Jak wynika z wcześniejszego listu, Woźnicki miał ów zamówiony życiorys przetłumaczyć na język francuski<sup>35</sup>. Manuskrypt, który znamy, jest francuskojęzyczny, ale nie został on sporządzony

<sup>30</sup> Zob. np. W. S. Reymont: list do W. Morawskiego, z 14 XI 1924. W: *Korespondencja 1890–1925*, s. 396: „Oszołomiony jestem tą niespodzianką [tj. wiadomością o otrzymaniu Nagrody Nobla]. I w takich okolicznościach przyszła, że wygląda na gorzką ironię życia. Bo na cóż mi to wszystko? Chory jestem, miałem świeżo zapalenie płuc. Jeszcze z trudem przechodzę z pokoju do pokoju, żyję odosobniony i na srogiej diecie. Odszedłem wewnętrznie od świata i spraw jego. [...] Nieznany wczoraj i lekceważony nawet przez rodaków, dzisiaj muszę brać pozę i twarz sławnego człowieka. Czy to nie warte śmiechu”; list do W. Morawskiego, z 2 XII 1924. W: *iw.*, s. 397: „Nagroda Nobla stała się [...] istotnym dla mnie wypadkiem w szczególny sposób odbijającym się [na] moim życiu. Zwłaszcza że mówiłem o niej, ale w rzeczywistości do ostatniej chwili nie wierzyłem, aby spadła. No i spadła jak kamień. Nie każdemu pragnę, aby doświadczył tych samych uczuć, pewnych przytających głęboko upokorzeń, jakie ja doświadczam”.

<sup>31</sup> Zob. np. W. S. Reymont, list do A. Wysockiego, z 14 XI 1924. W: *iw.*, s. 791: „Okropne! Nagroda Nobla, pieniądze, sława wszechświatowa i człowiek, który bez zmęczenia wielkiego nie może się rozebrać. To istna ironia życia, uragliwa i prawdziwie szatańska”.

<sup>32</sup> Zob. W. S. Reymont, list do F. L. Schoella, z 25 I 1925. W: *iw.*, s. 522: „Nie narzekam na zwycięstwo, ale nie dało mi ono takiej radości, jaką myślałem, że przynosi. Jakże chory jestem, bez sił, cóż mi po sławie i pieniądzach. Los zdrwił sobie ze mnie”.

<sup>33</sup> K. Woźnicki, *Przemówienia i toasty z lat 1909–1923*. Bibl. Polska w Paryżu, rkps 3341, k. 1–2.

<sup>34</sup> W. S. Reymont, list do K. Woźnickiego, z 30 III 1925. W: B. Utkowska, *Francuskie kontakty Reymonta. Listy do Kazimierza Woźnickiego z lat 1906–1925*. „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” t. 5 (2000), s. 142. List został przedrukowany w zbiorze *Korespondencja 1890–1925* (s. 779).

<sup>35</sup> Nie chodziło zatem o artykuł dotyczący genezy *Chłopów*, ale właśnie o życiorys – zob. Utkowska, *op. cit.*, s. 142, przypis 171; s. 144, przypis 177.



ręką Woźnickiego, można domniemywać zatem, że Reymont podyktował go nieznanemu bliżej sekretarzowi, o którego prosił Woźnickiego tuż przed przyjazdem do Paryża<sup>36</sup>.

Życiorys ten – biorąc pod uwagę wyróżniki genologiczne – jest tego gatunku idealną egzemplifikacją. Zawiera proporcjonalnie pożądane składowe: puentylityczne sekwencje konkretnych etapów życiowych i stosownie dużo informacji o dziełach. Reymont, wiedząc o przeznaczeniu tego życiorysu na francuski rynek wydawniczy, inkrustuje go akcentami francuskimi i frankofilskimi.

## Biografemy

### Pochodzenie

Włościańskie pochodzenie było dla Reymonta wstydlwym problemem. W żadnym życiorysie nie napisał o tym wprost. Wskazywał miejsce urodzenia i czasu dzieciństwa, wymieniając nazwy: Kobiele Wielkie i Tuszyn (Wolbórki nigdzie nie podał), przeważnie jednak stosował peryfrazy: „na wsi zapadłej głęboko wśród lasów i oddalonej od jakiegokolwiek ruchu cywilizacyjnego”<sup>37</sup> czy „we wsi [...] położonej w tej części Polski, która znajdowała się pod panowaniem rosyjskim” (N 71) bądź „wychowywałem się na wsi, z rodzicami”<sup>38</sup>. Najbardziej dwuznaczna jest autobiografia przesłana Wodzińskiemu, gdzie Reymont wyznał: „nie wolno było pod najsurowszymi karami znać się i zadawać z dziećmi mieszczan, nawet najbliższych”, a parę zdań wcześniej: „Rodzice moi byli zupełnie biedni, bo zesłi w końcu na włókowe gospodarstwo” (W 728), czym sugerował szlacheckie pochodzenie<sup>39</sup>. To włókowe gospodarstwo nie było „w końcu”, ale jako scheda wskutek pośmiertnego działu ks. Szymona Kupczyńskiego, wuja matki – donatora dwóch pokoleń. Wcześniej Rejmentowie, oboje pochodzący z wielodzietnych rodzin chłopskich, nie posiadali własnego majątku. W autobiografii „nicejskiej” zastosował Reymont ten sam zabieg sugerowania wyższego niż chłopskie pochodzenia, pisząc o okresie dzieciństwa: „Wiedliśmy ciężkie, surowe życie, niemal jak chłopi” (N 71).

### Rodzina

Kwestią istotną dla Reymonta było akcentowanie tradycji patriotycznych rodu. Poświęcił temu w całości *Wspomnienia z lat dziecięcych*, eksponując postać Ludwika Kupczyńskiego (ur. 1839), brata matki, uczestnika powstania styczniowego, sybiraka i rzekomo ochotnika w wojnie rosyjsko-tureckiej. Upiększył przy tym jego biografię, wprowadzając element śmierci w walce, by dodać historii pikanterii.

<sup>36</sup> Miał to być mężczyzna, student – zob. W. S. Reymont, list do K. Woźnickiego, z 6 IV 1925. W: jw., s. 143.

<sup>37</sup> Kardyni-Pelikánová, *op. cit.*, s. 235.

<sup>38</sup> Reymont, notatka.

<sup>39</sup> W żadnej autobiografii Reymont nie wspominał ani o szwedzkich korzeniach, ani o genealogii sięgającej wikingów, nad czym rozwodził się Grzymała-Siedlecki (*Fantastyka żywota Reymontowego*, s. 254–256) i z czego naśmiewał się Lorentowicz (*Reymont w Paryżu*, s. 7). O konfabulowanie podejrzewała różnych „protektorów” pisarza jego siostrzenica H. Makowiecka-Sobańska (*Wolbórka Rejmentowska. Podróż sentymentalna w przeszłość*. Warszawa 2001, s. 11–12).

Kupczyński nie poległ bowiem na wojnie, do roku 1884 przebywał na Syberii, gdzie założył rodzinę i gospodarował, po czym wskutek amnestii, już jako wdowiec, powrócił w rodzinne strony i zamieszkał w Radziechowicach u brata Tomasza; chory fizycznie i psychicznie umarł w szpitalu w Radomsku w 1886 roku<sup>40</sup>. Reymont, wówczas 19-letni, mógł go pamiętać. Prawdopodobnie świadomie zatem zmyślił epizod wojenny wuja. Trzeba jednak dodać, że tekstu tego nie opublikował, został on ogłoszony z rękopisu już po śmierci autora *Chłopów* i jest w dobrej wierze, bez weryfikacji i dociekań cytowany przez wielu jego biografów.

W życiorysie przekazanym Morawskiemu Reymont napisał: „Rodzina surowo katolicka i bardzo patriotyczna. Matka brała czynny udział w ostatnim powstaniu 1863 r. wraz ze swoimi pięcioma braćmi”<sup>41</sup>. Później temat rozwinął:

Moja rodzina wzięła bardzo aktywny udział w antyrosyjskim powstaniu w 1863 roku; część jej członków straciła życie, a jeden z moich wujów został skazany na przymusowe prace i zesłany na Syberię; moja matka także współpracowała z powstańcami, pełniąc funkcję kuriera między różnymi oddziałami zbrojnymi. [N 71–72]

Trudno ustalić, którzy członkowie rodziny polegli w powstaniu, najprawdopodobniej chodzi o Franciszka Kupczyńskiego (ur. 1841), jeszcze jednego, młodszego brata Antoniny Rejmentowej. Być może po nim odziedziczył imię pierwszy syn Rejmentów, późniejszy farmaceuta<sup>42</sup>.

Drugim walorem godnym eksponowania okazał się katolicyzm rodziny. Reymont chętnie wspomina o księdzu Kupczyńskim, swoim chrzestnym i nauczycielu, jak również o bliskości kościoła, wokół którego toczyło się życie Rejmentów w Tuszynie: ojciec był organistą i zarazem kancelistą parafii. Reymont tak pisze o codzienności rodziny:

Dzień się zaczynał modlitwą. Pamiętam dzisiaj jeszcze te szare, głuche ranki zimowe. Budził nas zawsze śpiew matki. Śpiewała w kuchni ze służbą pobożne pieśni. Ze śpiewami też zasypiałem. Byłem

<sup>40</sup> Zob. G. M i e c z y ń s k i, *Kupczyński Ludwik*. Hasło w: *Radomszczański słownik biograficzny*. T. 2. Red. G. M i e c z y ń s k i. Radomsko 2019.

<sup>41</sup> R e y m o n t, *Autobiografia Reymonta*, s. 173.

<sup>42</sup> Wzmianki o F. Rejmentcie, w liście do A. Wodzińskiego (W 731), o „wygnaniu go z 3 kursu medycyny”, nie zawierały wyraźnych politycznych powodów relegowania z uczelni. Tak, nie wiadomo dlaczego, odczytywali je bez wątpliwości biografowie Reymonta. Edytorzy *Listów do rodziny* (Oprac. T. J o d e ł k a - B u r z e c k i, B. K o c ó w n a. Warszawa 1975, s. 23, przypis 2) odnotowują, że Rejment: „wyrzucony z trzeciego kursu medycyny na Uniwersytecie w Kijowie (za działalność »wywrotową« – był socjalistą) [...]”. B. K o c ( *Korespondencja 1890–1925*, s. 813) w nocie biograficznej jemu poświęconej rozwija dalej ten mit: „studiował medycynę w Uniwersytecie w Kijowie; relegowany po dwóch latach z uczelni za działalność w postępowych organizacjach studenckich”. Te opowieści o Rejmentcie nie mogą się ostać wobec nowych ustaleń. Franciszek, urodzony w 1859 roku, ukończył jakieś 4-letnie gimnazjum, prawdopodobnie w Piotrkowie, raczej bez matury, około 1877 roku. W kwietniu 1881 uzyskał decyzją rady ogólnej Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (CUW) tytuł „pomocnika aptekarskiego” – zob. [Autor anonimowy], *Wiadomości miejscowe*. „Kurier Warszawski” 1881, nr 95, s. 3. Musiał odbyć więc uprzednio co najmniej 3-letnią praktykę apteczną. Kiedy miałby studiować w Kijowie i mieć za sobą już dwa kursy? W roku 1884 Rejment ukończył farmację na CUW, co dało mu podstawy do prowadzenia własnej apteki – zob. [Autor anonimowy], *Kronika warszawska. Zjazd koleżeński*. „Kurier Codzienny” 1895, nr 126, s. 2. Wydawcy bezkrytycznie przyjmujący poważny powód usunięcia Rejmentta z uczelni wyprowadzają ponadto daleko idący wniosek o wspólnej działalności konspiracyjnej obu braci.

wtedy sam wielce i szczerze pobożny, miewałem widzenia. Rozczytywałem się w żywotach świętych Skargi, które umialem prawie na pamięć, a że wpisano mnie w tak zwany pasek bernardyński czy dominikański (chorowałem bardzo i matka ofiarowała mnie Bogu), pierwsze lata do sześciu chodziłem w sukienkach takowych. Był taki zwyczaj dawniej u nas, teraz, zdaje mi się, że zaniknął; ale dlatego od dzieciństwa byłem przekonany, że zostanę księdzem. Matka moja bardzo tego pragnęła. [W 729–730]

Katolicyzm nie jest mimo wszystko waloryzowany jednoznacznie dodatnio niczym patriotyzm; w autobiografii „nicejskiej” czytamy bowiem o tym, że konserwatyzm i ortodoksyjny katolicyzm rodziny stanowiły przeszkodę w komunikacji między dziećmi a rodzicami: „Nie mogłem pogodzić się z tyranią mojego ojca, tak samo jak z przekonaniami mojej konserwatywnej i ultrakatolickiej rodziny” (N 73). W związku z żelaznymi zasadami wyznawanymi przez rodziców przyszły pisarz czuł się opresjonowany i osamotniony w swoich marzeniach, stąd często uciekał do domu ciotki Walerii Michalskiej i jej męża, który był nadleśniczym w okolicznych lasach. Reymont nie tylko ten jeden raz wspomina rodzinę Michalskich, poświęca im ustęp we *Wspomnieniach z lat dziecięcych*; prawdopodobnie prowadzono w ich domu inne niż u Rejmentów życie, swobodniejsze, tam, być może, rozumiano jego potrzeby i pragnienia.

### Ojciec-tyran

Niemal we wszystkich autobiografiach portretuje Reymont ojca, Józefa Rejmenta, i niezmiennie ukazuje rodzica jako satrapę, wprost swojego oprawcę, obciąża go winą za wszystkie braki i niepowodzenia:

Dzieciństwo miałem dość smutne [...]. Ojciec żelazną ręką trzymał wszystkich: był nieubłagany dla naszych dziecięcych przewinień: więc też całe dzieciństwo miałem pełne obaw, strachów i dręczenia się, i wyrwania. [...] przymusowe siedzenie na wsi, pod czujną, sroga i okrutną kontrolą ojca, zabijało mnie. [...] Byłem wprost nieszczęśliwy. Chciałem wtedy wstąpić do seminarium. Ojciec nie chciał, nie dał pieniędzy, zaganiał do roboty, tyranizował. [W 728–729]

Rejment miał zmuszać syna do nauki gry na fortepianie, projektując dla niego kontynuację rodzinnej profesji organisty. Jednak przymus i kary cielesne dawały wręcz odwrotny skutek:

mogłem uciec od fortepianu, którego nienawidziłem całą duszą. Nie zapomnę tego starego szpinetu, z którego cichaczem wydłubywałem inkrustacje z kości, szylkretu i mosiądzu, mszcząc się za tortury, których był przyczyną i za te bizuny, które obrywałem z jego racji. Lekcje z ojcem były co dzień po południu, a potem musiałem jeszcze godzinami siedzieć przy starym pudle i ćwiczyć nieskończenie nudne gamy i wprawki<sup>43</sup>.

Fakt, że to ojciec wyszukiwał synowi posady na kolei, spowodował – być może – iż prócz innych niedogodności z tą pracą związanych była mu ona wstrętą, poniżającą, opresyjną. W końcu Reymont napisze: „znalazłem się na samym dnie życia” (W 732). I w tym wyznaniu tkwi – jak wolno sądzić – przekonanie o winie starego Rejmenta. Wiele w owych żalach subiektywizmu Reymonta, niechęci do ojca, wy-daje się, niepotrafiącego okazać dzieciom uczuć, a uciekającego się do przemocy z bezsilności i nieumiejącego wyzbyć się tradycyjnego wyobrażenia na temat roli ojca.

<sup>43</sup> Reymont, *Wspomnienia z lat dziecięcych*, s. 12.

Częściowo przynajmniej rozjaśnia tę relację między synem a ojcem *passus* z listu 30-letniego autora świeżo opublikowanej *Ziemi obiecanej* do brata. Reymont weźmie wówczas ojca niejako w obronę przed całą rodziną, gdy ten postanowi ożenić się powtórnie:

Ojciec ma 65 lat, jest zdrow, może żyć lat dwadzieścia jeszcze i ze śmiercią Mamy pozostał zupełnie samotny. Bo przecież i ze względu na jego usposobienie, i na to, że przez całe życie widzieliśmy tylko Mamę, wyrodziła się pomiędzy nami, dziećmi, a nim prawie obojętność, a w każdym razie pewna obcość. [...] nigdy nie miał energii, nigdy nie umiał sobie radzić i można powiedzieć, że zawsze od urodzenia był niedołągą [...]<sup>44</sup>.

Są w tym fragmencie rozumienie i pogarda, i zasmucenie przeszłością.

### Wykształcenie

Drugi kompleks Reymonta to wykształcenie. Jak wiadomo, ukończył tylko jednoklasówkę w Tuszynie, o której *nb.* w żadnym życiorysie nie wspomniął. Z zawodu Reymont był krawcem, ukończył Szkołę Niedzielno-Rzemieślniczą i dzięki wsparciu swego szwagra Konstantego Jakimowicza został czeladnikiem. O tym dość istotnym fakcie również nigdzie nie informował, co już po jego śmierci odkrył i w sposób sobie właściwy wyjawiał światu Lorentowicz<sup>45</sup>. Noblista wołał napisać o nieudanych próbach edukacyjnych, o nieukończonych szkołach. Bycie rzemieślnikiem uważał za dyshonor, za poniżenie. Za te niepowodzenia winił ojca, który miał skąpić mu pieniędzy. W liście do Wodzińskiego wspominał Reymont o zdawaniu egzaminu wstępnego w dziewiątym roku życia do jakiejś łódzkiej szkoły, co skończyło się porażką, „całą tragedią wstydu i żalu” (W 730). Później pisał o „przeganianiu ze szkoły do szkoły” (W 731) i o tym, że nigdzie nie potrafił wytrwać, nigdzie dłużej wytrzymać.

W życiorysie „czeskim” – incydentalnie – tłumaczył będzie brak wykształcenia specyfiką generacji:

całe młode pokolenie naszych pisarzy, o ile urodzili się w Królestwie, nie skończyło uniwersytetu, a czasem nawet gimnazjum. [...]

Tak było i ze mną. Zaczynałem wiele, ale ukończyć nigdzie nie mogłem. Co wiem i umiem, to zawdzięczam jedynie samouctwu<sup>46</sup>.

Po latach wyjaśni:

Szkoła [...] w Polsce była rusyfikacyjna, nawet w obrębie murów szkolnych nie wolno było rozmawiać po polsku. Reymont wędrował po różnych szkołach i zewsząd wypędzany – musiał przejść do życia praktycznego<sup>47</sup>.

W życiorysie sporządzonym dla Woźnickiego uzasadnienie będzie inne:

Zacząłem kilka szkół, ale żadnej nie skończyłem. Potem uczyłem się sam i przez kilka lat nie mogłem ustalić swojej pozycji społecznej: nic mi nie wychodziło, ani zawód, ani sytuacja<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> W. S. Reymont, list do F. Rejmenta, z 3 XII 1897. W: *Listy do rodziny*, s. 100–101.

<sup>45</sup> J. Lorentowicz, *Frak Reymonta. Wizyta w cechu krawieckim*. „Kurier Poranny” 1934, nr 208 (artykuł będący dopowiedzią do wcześniejszego – *Reymont w Paryżu*, z nr 14).

<sup>46</sup> Kardyni-Peláková, *op. cit.*, s. 235.

<sup>47</sup> Reymont, *Autobiografia Reymonta*, s. 173.

<sup>48</sup> Reymont, notatka.

Punkt ciężkości zatem przeniósł Reymont z tego, co zewnętrzne, na samego siebie, sugerując, że wszystkie drogi, które obierał, były manowcami.

Tych wiele szkół oraz warunki polityczne stanowiły dla pisarza zasłonę dymną, za którą ukrywało się poczucie zawstydzenia brakiem edukacji, mimo iż ten deficyt wcale nie ograniczał jego zdolności twórczych, mogło być wręcz przeciwnie, o czym go niejednokrotnie zapewniano<sup>49</sup>. Niemniej, by ten niedomiar zrekompensować, silnie hiperbolizował własną pojętność, gdy Wodzińskiego przekonywał, że *Lille Wenedę* przeczytał w szóstym roku życia, a Akademię Szwedzką, że jako dziewięciolatek znał „już dokładnie całą współczesną literaturę polską, jak również tłumaczone na język polski dzieła zagraniczne” (N 74). W życiorysach zauważyć można tendencję Reymonta do ukazywania siebie jako dziecka obdarzonego oryginalną wyobraźnią, uzależnionego od czytania literatury pięknej, co miało być czynnikiem usprawiedliwiającym niedostatki – tak w sferze edukacji szkolnej, jak i nieprzystosowania do rzeczywistości, do wypełniania innych obowiązków. Wszelkie osiągnięcia w dziedzinie twórczości są, zgodnie z intencjami pisarza, spektakularnymi efektami samouctwa wspartego wrodzonymi predyspozycjami.

We wszystkich rysach biograficznych chce się Reymont zaprezentować jako człowiek poszukujący, zdobywający przy okazji rozmaite doświadczenia pomocne mu później w kreowaniu fabuły. Zebrane z tych świadectw zajęcia pisarza przez niego wymieniane to: subiekt handlowy, urzędnik telegrafu, urzędnik kolejowy, gospodarz na roli, aktor teatru objazdowego, nowicjusz na Jasnej Górze, geometra, sprzedawca w sklepie z dewocjonaliami, pomocnik handlarza drewnem, organizator wieczorów recytatorskich, reżyser w teatrach amatorskich, korespondent z prowincji do gazet.

## Teatr

Reymont nie ukrywa swoich przygód z teatrem. Wodzińskiemu opowiada o tym najszerszej, rozpoczynając owe dzieje od znajomości z kolegą szkolnym, czyli Edwardem Oleśniewiczem. Ucieczki z domu i włączęgi z teatrami amatorskimi dają mu –

<sup>49</sup> Warto przypomnieć wypowiedź Langego (*Władysław Reymont*, s. 55–56): „Żał Reymonta, że mało bywał w szkole, w moich oczach był niesłuszny. Nie uważałem tego za wielkie nieszczęście. Powiedziałem mu raz słowami Goethego: »Co do mnie, byłbym szczęśliwy, gdybym mógł zapomnieć gramatyki«. My wszyscy jesteśmy przesyleni analiza, nadziani erudycja, pełni teorii, przeładowani literatura, gotowymi frazesami, wspomnieniami przeczytanych i nawet nieprzeczytanych książek. [...]

I oto w tym świecie »książników« ukazał się człowiek, który mało znał bibuły, ale za to znał życie, rzeczywistość, naturę; znał je pierwotnie, bez uporzędkowanych badań; samoistnie one same otworzyły się przed nim, same w niego przeniknęły.

– Oto właśnie twoja wyższość polega na tym, że masz wiedzę wyjątkową i jedyną, jakiej nikt nie ma. Obserwujesz zjawiska nikomu nieznanne i ludzi nikomu nieznanych, prawie od urodzenia. Znasz ich postawy, ruchy, gesta, spojrzenia; znasz ich obyczaje, charaktery, namiętności, mowę; znasz ich otoczenie: lasy i pola, łąki i wody, niebo i ziemię; znasz ich chałupy i obory, krowy i konie; znasz słońce i ulewę, lato i zimą. Nie powiesz, że sasanka kwitnie w sierpniu, a dzwonek w maju! Ty masz oko i – cały jesteś okiem. Widzisz w każdej rzeczy siedem razy więcej szczegółów, niż kto bądź inny. Owszem, uważam, że byłoby ze szkoda dla ciebie, gdybyś zanadto zagłębił się w książki. Pozostaw to nam, ludziom kalekim; niechaj w literaturze »będzie choć jeden człowiek zdrowy i nie-nadkruszony analiza [...]« – mówi św. Bernard z Clairvaux”.

mimo nędznego bytu – nowe doświadczenia, funkcjonuje niejako w fantastycznym świecie iluzji, co jest rodzajem antidotum na prozę życia tuszyńsko-wolbórska. Odkrywa jednak brak talentu aktorskiego. W autobiografii „nicejskiej” powtórzy właściwie to samo. Epizod pierwszy skwituje:

uciekłem z trupą aktorów i w ich towarzystwie podróżowałem po kraju. Wystarczył rok tej egzystencji, abym nabrał niechęci do tej artystycznej tułaczki, jej nędzy i życia bez przyszłości; mój talent aktorski zresztą nie istniał. [N 73]

Drugi epizod rozwinie o następstwa edukacji teatralnej:

wróciłem do teatru. Przez kilka miesięcy jeździłem z trupą teatralną do małych miasteczek i występowałem z powodzeniem, ale kiedy zespół zakończył działalność, zostałem wyrzucony na bruk. [N 73]

W innych życiorysach o tym okresie poczyni krótkie, ujemnie waloryzowane wzmianki.

### Spotkanie ze spirytyzmem

Reymont prawdopodobnie był medium, miał także zdolności bilokacyjne<sup>50</sup>. Temat nadprzyrodzoności silnie go fascynował, czego świadectwem są m.in. *Wampir*, *Dziwna opowieść* czy *Senne dzieje*, zaliczane przez badaczy do literatury onirycznej. W rysach życia zdaje się jednak wahać, czy związki ze spirytyzmem opisywać jako szarlatanerię, którą należy potępić, czy z ironicznym dystansem, nigdy poważnie. Wątek ten podejmuje w dwóch autobiografiach: w liście do Wodzińskiego oraz w autobiografii „nicejskiej”. W pierwszym pisze:

Poznałem się był z niejakim Puszwem<sup>51</sup>, spirytystą zawołanym i wyjechałem z nim do Niemiec, poświęcić się temu w zupełności. Stąd przeniosłem się do Wrocławia, tam bowiem był główny kościół spirytystów. Nie wytrzymałem jednak długo. Zbyt prędko spostrzegłem naiwność tej niby nauki i jej wyznawców. Puszwow chciał mnie gwałtem zatrzymać i gonił za mną, aby zawrócić. Więc układamy między sobą, że wyjadę do Ameryki i tam wpośród Polonii rozszerzać będę doktrynę. [W 731–732]

Po latach zamanifestuje Reymont stosunek jeszcze bardziej sceptyczny:

Spotkałem pewnego niemieckiego profesora gimnazjum, aktywnego i zdeklarowanego spirytyste, oczarował mnie i przekonał. Przed moimi oczami otworzyły się całe światy fantastycznych marzeń i możliwości. Porzuciłem pracę i pojechałem do profesora. Profesor mieszkał w Częstochowie, utrzymywał ścisły kontakt ze środowiskiem spirytystycznym Niemiec i Anglii, regularnie korespondował z Madamą Bławatską i Olcotem, pisał teksty poświęcone spirytyzmowi i ciągle brał udział w seansach „ad hoc”. Uważał spirytyzm za naukę i religię; w całym jego domu panowała mistyczna atmosfera. Był jak dziecko, oszukiwany przez medium podczas każdego seansu. Nie miałem trudności z szybkim przejrzaniem [oszustw spirytyzmu], a straciwszy wiarę w ich cuda, jak najszybciej opuściłem to towarzystwo. [N 74]

Widzimy, że Reymont nawet nie wymienia nazwiska spirytysty, który go „ocza-

<sup>50</sup> Wspomnienia W. Weyhera ze Skierniewic o tych zdolnościach pisarza – zob. B. Kr.: *Medium na seansie w Częstochowie. Z życia Władysława Reymonta*. „ABC” 1927, nr 334, s. 3; *Niezwykłe rozdwojenie osobowości wielkiego pisarza. Ze wspomnień o Władysławie Reymoncie*. Jw., nr 335, s. 5.

<sup>51</sup> Nie ma pewności, że Wodziński właściwie odczytał zapis Reymonta. Dlaczego nazwisko pozostałoby nieodmienione?

rował”, chce pokazać, że nie pamięta, akcentuje za to swoje rozczarowanie. Taka postawa musi dziwić, ponieważ wiadomo, iż Reymont do końca życia interesował się parapsychologią, a w jego biografii pojawiają się nazwiska znanych spirytystów i ezoteryków, oprócz wspomnianego Lucjana Puscha, który był profesorem na berlińskiej uczelni i autorem kilku książek z dziedziny teozofii, także Juliana Ochrowicza i Ksawerego Watraszewskiego, pseudonim F. Habdank – sławnych badaczy zjawisk mediumicznych.

### Praca na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej

Epizodów kolejowych w biografii Reymonta było trzy. Tak pisze bowiem w liście do Wodzińskiego: „Wiele jeszcze zmieniałem miejsc, zawodów, aż na końcu po raz trzeci powróciłem do służby kolejowej, ostatniej” (W 732). Dotychczas znano dwa okresy: pierwszy od wczesnej wiosny 1888 do początku 1890 roku, gdy Reymont pracował jako pomocnik dozorczy plantowego na odcinku pomiędzy Rokicinami a Babami, oraz drugi, przypadający na lata 1890–1893, kiedy w Krosnowie pod Skierniewicami pełnił obowiązki pomocnika dozorczy drogowego, a następnie starszego robotnika<sup>52</sup>. Badacze podejrzewają, że Reymont na krótko związał się z koleją między epizodami teatralnymi w listopadzie i grudniu 1886, jako praktykant u Juliana Brudzicza, dozorczy drogowego w Babach<sup>53</sup>.

Pracę na kolei w liście do Wodzińskiego nazywa Reymont „wołowym życiem” i „egzystencją maszynową”, przez nią znalazł się „na samym dnie” (W 732). W tej autobiografii, jako jedynej, wzmiankuje o projekcie poślubienia córki krosnowskich gospodarzy, u których rezydował<sup>54</sup>. W życiorysie „nicejskim” okres ten uszczegóławia:

musiałem zamieszkać w oddalonej od świata wiosce, a wskutek braku administracyjnego budynku dla pracowników, musiałem zadowolić się chłopską chatą położoną przy linii kolejowej. Przez jakiś czas miałem dach nad głową, dosłownie kawałek suchego chleba i spokój ducha [...], żyłem o herbacie, chlebie i fasoli. Miałem 22 lata, dobre zdrowie, jeden garnitur, zniszczone buty, wiarę w świat i tysiąc odważnych projektów w głowie! [N 74]

Podkreśla przy tym, że pracy na kolei nie wymagano od niego zbyt wiele, więc czas poświęcał na pisanie, które stało się wręcz gorączkowe, kompulsywne. Wydaje się, że ten okres, notowany w życiorysach, był dla Reymonta najgorszy chyba pod każdym względem. Skończył 25 lat, a jego wyobraźnia literacka nie tylko ewoluowała, ale wręcz pęczniała, szukając ujścia w tworzeniu. Reymont wspominał:

żyłem w samotności, nie miałem przyjaciół. Przełożeni i towarzysze byli nastawieni do mnie wrogo. Słabo wypełniałem swoje obowiązki, nie umiałem dostosować się do mentalności otaczających mnie ludzi i warunków takiego życia. To wszystko było dla mnie zbyt bolesne, zbyt trudne do zniesienia. Bieda, która nie odpuszczała, zżerała zdrowie; a potem chłód... całe dni musiałem spędzać na świeżym powietrzu, doglądając pracy i robotników, a wieczory i noce spędzałem w pokoju, w którym marzyłem do

<sup>52</sup> Z tego okresu pochodzi wiele zapisków w dzienniku i relacji w listach do brata.

<sup>53</sup> Informacja pozyskana od Wojciecha Wochny, za którą autorka dziękuje.

<sup>54</sup> Chodzi prawdopodobnie o Weronikę Kłębiankę z Krosnowy, córkę Tomasza i Agaty z Kosmowskich, urodzoną 2 I 1875, wówczas 17-letnią. W roku 1896 wyszła ona za mąż za 50-letniego wdowca, Franciszka Kuneckiego, zmarła w 1900 roku. Więcej o niej: D. Samborska-Kukuć, *Trzy fantazmaty w noweli „Szczęśliwi”*. „Czytanie Literatury” (w druku).

tego stopnia, że pisałem jedynie okutany futrem, uważając, żeby butelkę z atramentem trzymać nad lampą, żeby nie zamarzła. [N 74–75]

Drugiemu okresowi pracy na kolei poświęca Reymont najwięcej miejsca w szkicu o Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. W owym czasie trafiła ona bowiem do jego rąk z wypożyczalni książek Wincentego Weyhera. To z tego tekstu dowiadujemy się, że zarabiał tyle, iż starczało mu na herbatę oraz papierosy. Papierosów palił Reymont mnóstwo – można rzec bez przesady, że był prawdziwym nikotynistą.

Reymont pisze:

Posadka była podła, warunki okropne, nędza nie do wytrzymania i żadnej nadziei poprawienia losu. Rezydowałem na linii, pomiędzy stacjami, we wsi, przylegającej do plantu. I od świtu do nocy musiałem dozorować robót kolejowych. Na przerwy miałem w chłopskiej chałupie izdebkę obok chlewika i pod oknem najpiękniejszą gnojówkę w Rzeczypospolitej; miałem zawsze dziurawe buty, ubranka, pożał się Boże, i nigdy nienasycony apetyt. Ale przy tym wszystkim miałem lat dwadzieścia, żelazne zdrowie i niezachwianą wiarę w ideały. Do tego nawet stopnia, że niekiedy pozwalałem sobie zuchwale marzyć o podwyżce pensji lub o przeniesieniu się z linii do biura dystansu. Kończyło się jednak na marzeniu, bowiem mój naczelnik i dystansowi dygnitarze traktowali mnie bardzo nieżyczliwie, prawie wrogo. Jakże! ciążyło na mnie podejrzenie pisywania poezji, a co najgorsze, nawet złośliwych korespondencji o stosunkach kolejowych do pisma postępowego. Na domiar złego, zapuściłem sobie wspaniałą grzywę, nosiłem binokle i prenumerowałem „Prawdę” Świętochowskiego. Wystarczyło, żeby mnie wytykano palcami. Byłem zgubiony w opinii, a moja posadka wisiała na włosku pananaczelnikowej łaski. Nie miałem przyjaciół ni protektorów. Było mi bardzo źle, więc uciekałem z rzeczywistości ohydnej w cudne ostępy marzeń zaciekłych, upajających, maniackich – marzeń o sławie i zdobyciu świata. Naturalnie, nikt o tym nie wiedział. Byłem bardzo nieśmiały. Bałem się nade wszystko drwin i spojrzeń politowania. Zwłaszcza bałem się kobiet. Wołałem o nich marzyć z daleka. Drwiły też sobie ze mnie. Wszak miałem nędzną posadę i pisywałem poezje. Zaiste, godzien byłem śmiechu i wzgardy. Może właśnie dlatego nie zapraszano mnie nigdzie. Koledzy trzymali się ode mnie z daleka<sup>55</sup>.

Podobnie wspomina ten okres w liście do Wodzińskiego:

Przyjaciół nie miałem żadnych, ani życzliwych. Nie byłem dobrym urzędnikiem, wyśmiewano się z mojej literatury. Władze radziły, abym sobie inne miejsce poszukał, odpowiedniejsze. [W 732]

Reymont stylizuje się na samotnika, outsidera, ale to, w jaki sposób siebie charakteryzuje, nie jest całą prawdą. Nawiązał wówczas kontakty ze skierniewicką rodziną Noiretów, zaprzyjaźnił się z Ignacym, miał romans z jego siostrą – Heleną Woynową, także z Zofią Noiret, znakomitą aktorką teatrów warszawskich, pozostawał w zażyłości. Uczestniczył w amatorskim teatrze w Skierniewicach, a nawet zakochał się w krewnej (lub znajomej?) Noiretów – Antoninie Szczygielskiej. Są na to dowody w postaci notatek diariuszowych oraz korespondencji. Hiperbola osamotnienia i bycie przeciwko wszystkim jest rodzajem postawy, którą pisarz przyjął jako właściwą dla siebie – początkującego literata.

### Na warszawskim bruku

Reymont autoironizuje w liście do Wodzińskiego: „z kapitałem rubli 3, kop[iejek] 50 pojechałem do Warszawy zdobywać świat” (W 732). Po decyzji o odejściu z posady i zamieszkaniu w Warszawie rodzina miała zerwać kontakty z Reymontem,

<sup>55</sup> Reymont, *Z powodu „Trylogii” (wspomnienie)*, s. 28–29.



uznać go za wyrzutka. Taką informację zamieszczał on w kilku życiorysach, niekiedy płacząc się w ustaleniu, kto z kim te kontakty zerwał. Oczywiście nie jest to prawda, czego dowodzą listy do... rodziny. „Tych pierwszych lat literackich nie będę opisywał, są fatalne przez nędzę swoją, przez najgorszą z nędz, bo cierpiana na miejskim bruku, ale jakoś się przeżyło i przecierpiało” – relacjonuje dość ogólnikowo w 1903 roku (W 733). Obszerniej powie o tym po latach, gdy uzna, że właśnie taki chce się wydać światu po otrzymaniu Nobla:

Nie mogłem nigdzie pokazać się w swoich łachmanach. Mieszkalem z biedakami, podobnymi do mnie. Pisałem w katedrze znajdującej się naprzeciw mojej nory, znalazłem tam ciepło, wzniosłość i ciszę. Karmiłem swą duszę muzyką organów i widokiem ceremonii religijnych. Tam nieraz całymi dniami czytałem św. Augustyna, *Biblię* i Ojców Kościoła i coraz poważniej myślałem o samobójstwie. Już ziemia otwierała się pod moimi stopami. Pragnienie śmierci, przerażającej i niepokonanej pociągało mnie ku niej. Im głębsza stawała się moja wiara, tym gwałtowniej fascynowała mnie idea zagłady, ale w końcu nieustanny głód spychał mnie w otchłań. [N 75]

Jaki cel przyświecał Reymontowi, by w tak drastyczny sposób, jakby wzięty z Hamsunowego *Głodu*, opisać swoją przeszłość? Przedstawiał siebie jako znękanego, opuszczonego przez wszystkich nędzarza, niemającego miejsca na ziemi, szukającego ciepła po kościołach, zagłębiającego się w lekturze mistycznej, w końcu jako potencjalnego samobójcę. Chciał wywołać współczucie? Pokazać światu los Polaka?

### Podróże

Gdyby ktoś spodziewał się, że w życiorysach Reymont, człowiek niewątpliwie obdarzony ruchliwą naturą, referuje szeroko i z lubością swoje podróże zagraniczne, rozczaruje się. Właściwie są one jedynie wymieniane, bez rozwijania, komentowania, ot, jako zdania okolicznikowe celu:

Pojechałem do Londynu, aby przyrzeć się Towarzystwu Teozoficznemu. Po powrocie napisałem *Fermenty*, kontynuację *Komediantki*. Następnie pojechałem do Łodzi, aby poznać i przyrzeć się wielkiemu przemysłowi i po rozpoczęciu *Ziemi obiecanej* wyjechałem do Paryża [...]. W kwietniu 1919 roku wyjechałem do Ameryki Północnej, aby odwiedzić moich rodaków osiadłych w tym kraju. [N 76]

Zastanawia, dlaczego o pobycie u Gierszyńskich w Ouarville pod Orleanem, gdzie, jako stypendysta, przesiedział co najmniej pół roku, wzmiankował tak zdawkowo: „Spędziłem wiele miesięcy we francuskiej wiosce niedaleko Tours” – napisze Akademii Szwedzkiej (N 76). Czyżby konsekwentnie zamierzał pokazywać siebie jako człowieka, któremu nikt nigdy w niczym nie pomógł?

### Twórczość własna

Kokolwiek by powiedzieć o fantazjowaniu Grzymały-Siedleckiego na temat biografii Reymonta, trzeba by się zgodzić, gdy konstatuje: „Obchodziło go wszystko, co ludzkie i pozaludzkie. Stosunkowo najmniej interesowała go może... literatura”<sup>56</sup>. Potwierdzają to właściwie wszystkie spontaniczne, tj. nieprzeznaczone dla konkretnych celów rynkowych życiorysy. Reymont ożywia się, kiedy ma napisać o swojej przeszłości, a staje się małomówny, kiedy musi wypowiedzieć się o swoich utworach.

<sup>56</sup> Grzymała-Siedlecki, *Fantastyka żywota Reymontowego*, s. 249.

Wygląda to tak, jak gdyby uznawał je za wtórne wobec tego, co przeżył i czego doświadczył, jak gdyby były one tylko imitacją<sup>57</sup>. Emocje budzą w nim właściwie jedynie początki, podkreśla w wielu autobiografiach, że tworzyć zaczął w dziewiątym roku życia zainspirowany Słowackim i miłością do dorosłej panny, z sentymentem wspomina juvenilia – owe kilka opowiadań wysłanych Ignacemu Matuszewskiemu<sup>58</sup>. Niewątpliwie początek swej literackiej drogi widzi Reymont w *Pielgrzymce do Jasnej Góry* i chętnie przywołuje jej genezę, jest ona bowiem mistyczna i ma sugerować, że pisarzem kierowało przeznaczenie, wyższa siła, wszak dopiero od tego momentu zaczęła się jego kariera literacka; ale za trampolinę do sukcesu uważa *Ziemię obiecaną*.

Miał Reymont do swoich dzieł stosunek rozmaity. Prawdziwą dumą napawała go trylogia historyczna *Rok 1794*, ponieważ – jak mniemał – rekompensowała mu ona, jako dzieło wymagające kompetencji, niedostatek wykształcenia, mogła zamykać usta krytykom. Najbardziej przywiązany był do *Chłopów*. Najmniej cenił, a prawdopodobnie nawet wstydził się trochę *Komediantki* i *Fermentów*, w których utrwalił lata upokorzeń – włóczęgi teatralnej i pracy na kolei. W życiorysie na rynek amerykański, najbardziej rzeczowym, tytułów wymienił najwięcej, zadbał o ich chronologiczny układ; w autobiografii „nicejskiej” porządek ten został lekko zaburzony, rządzi się pamięcią pisarza, która nie przechowała wszystkich dzieł.

Omówione tutaj rysy życia Reymonta, a jest ich siedem, różnią się od siebie: kompletnością, eksponowaniem lub eksamotowaniem konkretnych biografemów, stopniem apokryficzności, objętością, proporcjami układu życie–twórczość oraz stylem, modulowanym w zależności od czasu ich sporządzenia i destynacji. Najważniejsze z nich to te najdłuższe, najobszerniejsze, w których Reymont nie tylko przedstawił koleje życia i wskazał na dzieła, ale również opisał sposób, w jaki to zrobił. To nowoczesne formy autobiograficzne. Najbardziej konfesyjny, poufały jest list do Wodzińskiego, wiele w nim sformułowań kolokwialnych, ujawnia się w nich typowy – emocjonalny i żywiołowy Reymont. Zaskakująco wypada życiorys „nicejski”: przeznaczony dla oczu całego świata, ukazał polskiego noblistę jako człowieka, któremu cała dookolność rzucała kłody pod nogi, i choć „z dna istnienia” wydzwignął się o własnych siłach, pozostały w nim gorycz oraz żal. Tak pisarz, rozczarowany i chory, rozliczył się z przeszłością.

Trudno się dziwić, że Reymont próbował wydać się lepszym, niż był, że romanizował swoją biografię, że chciał ukryć to, co wstydlive, a uwypuklić i zamaniifestować to, co stanowiło dla niego powód do dumy. O brak wykształcenia, który zaliczyć należy do jego głównych kompleksów, obwiniął ojca. Według Reymonta rodzic go nie szanował, nie rozumiał jego potrzeb, nie dostrzegał wrażliwości, pre-

<sup>57</sup> Na ten aspekt imitacyjny zwrócił uwagę już w Dwudziestoleciu międzywojennym K. Bukowski (*Władysław St. Reymont. Próba charakterystyki*. Lwów 1927, s. 1), gdy pisał: „Nierozzerwany związek łączy twórczość Władysława Reymonta z jego życiem. Mało który z pisarzy polskich wrósł tak głęboko w otaczającą go rzeczywistość, mało który chłonał ją z taką bezwzględnością i bezpośredniością. Autor *Chłopów* czerpał pełnymi dłońmi z rwącego potoku dookolnego świata, a każdy etap jego życia krystalizował się w dziele sztuki”.

<sup>58</sup> W roku 1892 Reymont przesłał I. Matuszewskiemu do oceny następujące utwory: *Franka*, *Sukę*, *Śmierć*, *Pracy!*, *Wigilię Bożego Narodzenia*, *Idylle*, *Lekcję życia*.

dyspozycji. Do temperowania zmysłowej natury nastoletniego Władysława – poprzez zakazy czytania gazet i książek lub kary, w tym cielesne – przyczyniała się ortodoksja katolicka obojga Rejmentów, co skutkowało jego niesubordynacją i ucieczkami, szukaniem swobody, niezależności, choćby w teatrze. W bardziej oficjalnych życiorysach („czeskim” i „amerykańskim”) mityguje się Reymont w eksponowaniu oskarżeń wobec rodziny, za braki w wykształceniu wniąc rusyfikację. W żadnym właściwie nie bierze winy na siebie. Ma rację Witold Kotowski, gdy pisze:

Można [...] przyjąć bez zbytniego ryzyka, że to nie surowość ojca – bądź co bądź w tej samej atmosferze wychowało się liczne rodzeństwo bez urazów – lecz narastające poczucie pokrzywdzenia kierowało jego oskarżeniami od roku 1903 po 1925. [...]

Brak wykształcenia szkolnego będzie odczuwał zawsze jako kompromitację, upośledzenie, pokrywane frazesami o odbytych „latach szkolnych”, o „oddaniu do szkół”. Jest przewrażliwiony, nie znosi o tym wzmianek<sup>59</sup>.

Epizody teatralne traktuje Reymont jako interwały pomiędzy równie nieważną pracą na kolei. I w jednym, i w drugim przypadku są to działania zastępcze, tymczasowe. Tylko w niektórych życiorysach odnotowuje wydarzenia związane ze spirytyzmem: spotkanie z profesorem Puschem i późniejszy pobyt w Londynie na zjeździe Towarzystwa Teozoficznego. Trudno się nie domyślać, że Reymont wstydzi się przyznać publicznie do zaangażowania i wiary w zjawiska nadprzyrodzone. Nie chciał, być może, wydać się naiwny, obawiał się wysmiania, a właśnie szyderstwa lękał się najbardziej, o czym nadmieniał w wielu listach, w tym również w kontekście seansów spirytystycznych.

Wobec obszerności narracji o dzieciństwie i młodości z dodatkiem tylko okresu dojrzałego dziwi minimalizowanie i redukcjonowanie twórczości w zasadzie do tytułów dzieł. Ta dysproporcja sprawia wrażenie, jakby najważniejsze w życiu Reymonta było... samo życie, pisarstwo zaś stanowiło doń jedynie dodatek, jakby moment przejścia od burzliwych, niespokojnych kolei losu do coraz bardziej spektakularnych sukcesów literackich sprawił, że pisarz żył już samym pisaniem – od dzieła do dzieła.

#### Abstract

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ University of Łódź  
ORCID: 0000-0002-1943-6694

#### REYMONT ABOUT HIMSELF: BIOGRAPHIES AND AUTOBIOGRAPHIES

Problems with Władysław Reymont's biography have its roots in the author's confabulations and in forming autobiographical apocrypha which he himself fabricated. Due to that it proves difficult to tell facts from fiction. Seven instances of such fantasy creations have been known: so-called Czech 1900 biography, a letter to Antoni Wodziński dated 1903 (most often explored in research), *Wspomnienia z lat dziecięcych* (*Memories from Childhood*) from the year 1911, *Z powodu "Trylogii"* (*wspomnienie*) (*On Sienkiewicz's "Trilogy"*. *A Recollection*) (1917), so-called 1919 American biography, and two 1925 French ones, namely so-called Nicaean and the one sent to Woźnicki. They vary in many aspects: fact-collecting, mode of narration, degree of particularisation.

<sup>59</sup> Kotowski, *op. cit.*, s. 37.